Rok III | PIĄTEK. 28 KWIETNIA 1933 r. | Nr. 116

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Rozpaczliwe wysiłki obrony dla ratowania Gorgonowej

na str. 3-ciej

Gdyni grozi strajk

Nie wolno do tego dopuścić

Pisaliśmy już o poważnych skutkach, jakie może mieć dla portu gdyńskiego karygodna opieszałość ze strony Zw. Armatorów po dzień dzisiejszy zwlekających z zawarciem umowy zbiorowej ze Zw. Oficerów Marynarki Handlowej. Z uwagi na to, że w dn. 1 maja kończy się termin chwilowo zawartego rozejmu, a sporna kwestja zawarcia umowy utknęła na martwym punkcie — należy się spodziewać że czynniki miarodajne, a w pierwszym rzędzie Min. Przem. i Handlu wpłynie na poważnione strony, aby nie dopuścić do wybuchu strajku.

O powadze sytuacji świadczy stanowisko brutalnego Komitetu Związków Zawodowych, delegat którego p. Sobolewski złożył oświadczenie prezesowi Zw. Armatorów dyr. Kollatowi, imieniem reprezentowanych przez siebie związków, zrzeszających ogół marynarzy, kranistów i robotników portowych — **„że wszelkie akcje Zw. Oficerów Marynarki Handlowej, uważają za akcje całego Związku.** Tego rodzaju oświadczenie równoznaczne jest stwierdzeniu, że w razie wybuchu strajku oficerów, poprze go szeroki ogół marynarzy i robotników portowych wszystkich kategoryj, co oznaczać **bedzie całkowite zamarcie portu gdyńskiego na okres trwania strajku.**

Pamiętając o poważnym wstrząsie, jakiego doznał port gdyński jesienią ub. r. **do ponownego strajku nie wolno dopuścić za żadną cenę.**

Panowie armatorzy powinni natychmiast zmienić swe egoistyczne stanowisko, póki jeszcze czas, póki nie przebrała się miara cierpliwości oficerów marynarki handlowej, walczacych o słusznie im należące sie prawa. (w.).

Z Warszawy do Afryki

Wielki lot kpt. Skarzyńskiego

Wczoraj rano z lotniska warszawskiego na Okeciu wystartował kpt. pilot Skarzyński do gigantycznego lotu nad Afryką.

Dażeniem kpt. Skarzyńskiego jest pobicie dotychczasowego rekordu międzynarodowego w locie długodystansowym.

Do próby tej lotnik użył samolotu RWD 5 konstrukcji inżynierów Rogalskiego, Drzewieckiego i śp. Wigury. Maszyna została jednak częściowo przebudowaną. Miejsce przeznaczone na drugą osobę wypełniono zbiornikiem benzyny powiększono również zbiorniki, mieszczace się w skrzydłach. Obecnie więc aparat zaopatrzony jest w 750 litrów benzyny. Wmontowano również najlepszy dziś silnik europejski typu Gipsy III A.

Kpt. Skarzyński do przedsięwzięcia swego przygotowywał się starannie szeregiem lotów treningowych. Należy on do naszych najlepszych długodystansowców, a ma za soba już takie wyczyny jak świetny raid nad Afryką, odbyty w 1931 r. razem z por. Markiewiczem.

Obecnie swój nowy wielki raid odbywa samotnie.

Z Warszawy kpt. Skarzyński udał się wprost do Lyonu (Francja). Właściwa trasa pobicia rekordu rozpoczyna się dopiero od Lyonu i prowadzi do Dakasu w Afryce, wynosi ona 4.000 klm.

W poniedziałek, 8 maja o godz. 11-ej...

Kto będzie Prezydentem?

Prezydent Mościcki podpisał w dniu wczorajszym dekret zwołujący Zgromadzenie Narodowe dla dokonania wyboru nowego Prezydenta —

na dzień 8 maja.

Dekret ten został zgodnie z przepisami konstytucji kontrasygnowany przez prezesa rady ministrów p. Prystora, który zarządzenie Prezydenta doręczył marszałkowi Sejmu, p. Świtalskiemu.

Zgromadzenie Narodowe

odbedzie się w Sejmie,

dn. 8 maja o godz. 11 przed południem, pod przewodnictwem marszałka Świtalskiego.

Kancelarja sejmowa jeszcze w tym tygodniu roześle posłom odnowiednie zawiadomienia.

*

Pytanie — kto będzie Prezydentem Rzeczypospolitej budzi—rzecz prosta

ogromne zainteresowanie.

Gdyby Prezydent prof. Mościcki przyjął swoją kandydaturę powtórnie — sprawa byłaby przesądzona.

W razie przeciwnym — Zgromadzenie Narodowe stałoby pod znakiem **zagadki i niespodzianki.**

Wymieniana jest kandydatura p. premjera Prystora, marszałka senatu — Raczkiewicza, prezesa klubu B. B. Sławka — ostatecznie jednak niepodobna choćby w najmniejszym stopniu przewidzieć kto obejmie stanowisko Głowy Państwa.

Jest rzeczą pewną, że lansowana przez pewne grupy polityczne kandydatura Ignacego Paderewskiego iest nieistotna, ale też jest to

jedyna pewność

wśród wszelkich przypuszczeń. Podczas ostatnich wyborów Prezydenta, kandydatura prof. Mościckiego padła z ust Marszałka Piłsudskiego

niespodzianie i w ostatniej chwili,

na dzień przed terminem Zgromadzenia.

Faktem tymczasem jest, że termin zwołania Zgromadzenia

został przyspieszony,

gdyż spodziewany był dopiero w drugiej połowie maja na parę dni przed upływem kadecji prof. Mościckiego.

W strachu przed Sowietami

odwrót Japończyków

LONDYN, 27.4. — Z Pekinu donoszą, że nagłe wycofanie wojsk japońskich poza obręb Wielkiego Muru wywołało tam wielkie wrażenie.

Japończycy opuścili swe pozycje na rzece Luan. Wojska chińskie nacierają na ustępujące oddziały Japończyków.

W kołach chińskich twierdzą, że należy się liczyć z zajęciem przez wojska chińskie Czing-Wan-Tao i Pei-Ta-Ho.

Według pogłosek Japończycy koncentruja wszystkie swe siły na północy.

w przewidywaniu wtargnięcia wojsk sowieckich do Mandżurji.

Sytuacja na granicy sowiecko-mandżurskiej jest w najwyższym stopniu naprężona.

Zatarg o wydanie wagonów i materjału kolejowego wschodnio-chińskiej kolei znacznie się zaostrzył wobec odmownego stanowiska Sowietów. Należy się liczyć z możliwością

starć zbrojnych na granicy sowiecko-mandżurskiej.

Według innych doniesień wycofanie wojsk japońskich z nad rzeki Luan tłumaczy się przygotowaniami do

wielkiej ofensywy w kierunku Pekinu i Tientsinu.

Wojska japońskie mają rozpocząć ofensywę od przełęczy Ku-Pei-Ku.

LONDYN, 27.4. — „Daily Express" twierdzi, że niebawem zostanie zawarty

układ pokojowy pomiędzy Japonją a Chinami.

Japonja, w przewidywaniu zatargu zbrojnego pomiedzy Sowietami a Mandżurją, dąży do pokoju z Chinami, aby móc skoncentrować wszystkie swe siły na granicy sowieckiej.

Dziennik twierdzi, że marszałek Czang-Kai-Czek brał wybitny udział w rokowaniach, które miały doprowadzić do ustalenia warunków pokoju.

Wojsko sowieckie czeka...

LONDYN. 27.4. Nadeszły tu alarmujace wiadomości z Pekinu, świadczące o silnem zaostrzeniu sporu sowiecko - mandżurskiego.

Wiadomości są tak alarmujace, że w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych panuje przekonanie, iż w każdej chwili można się spodziewać rozpoczęcia działań wojennych na granicy sowiecko - mandżurskiej.

O bliskości niebezpieczeństwa świadczą silne koncentracje wojsk stron obu nad granicą.

W chińskiem ministerjum wojny w Pekinie dowiedziano się, że silne transporty wojska odpłynęły z Japonji.

Naczelne dowództwo sowieckie miało podobno skoncentrować w rejonie Władywostoku, Czyty, Charbowska i stacji Pogranicznaja —

12 dywizji piechoty oraz armię powietrzną złożoną z 300 platowców bojowych.

zastanówmy się trochę...

Prawo a życie

Nazywał się Władysław Uścilowski. Miał lat 47. Był spokojnym robotnikiem, mającym jak najlepszą opinię, zarówno u kolegów jak i przełożonych.

Pracował, zarabiał, żył...

Przed dwoma laty zredukowano go. Jak wielu innych, stracił pracę i od tej chwili nigdzie już żadnej innej znaleźć nie mógł.

W domu zaczęło się dziać co raz gorzej, a gdy po pewnym czasie żona zachorowała i umarła, sytuacja stała się wręcz tragiczna. Uścilowski pozostał sam z czworgiem drobnych dzieci, których nie umiał wychowywać, któremi nie wiedział jak się zaopiekować, którym nie miał za co dostarczyć pożywienia.

Gdy głód i nędza rozgościły się w jego domu na stałe, począł starać się o przyjęcie dzieci do schroniska. Długi czas obiecywano mu spełnić jego prośbę, ale wkońcu obiecanki pozostały tylko obiecankami.

Pewnego dnia Uścilowski przepadł bez wieści. Poszedł gdzieś w świat, pozostawiając w zimnej, pustej, nędznej izdebce czworo dzieci na łasce losu i miłosierdzia sąsiadów.

Po paru dniach, widząc, że z mieszkania Uścilowskiego nikt nie wychodzi, sąsiedzi zainteresowali się tem, co się tam dzieje i zastali wówczas dzieciaki, leżące w łachmanach, do ostateczności wycieńczone i popchnięte z głodu.

Oddano je do przytułku. Teraz znalazło się już dla nich miejsce, o które nadaremnie kołatał nieszczęśliwy ojciec.

Gdy dzieci mieszkały już w przytułku, Uścilowski powrócił, a wówczas zajęła się nim policja i spisała przeciwko niemu protokół o porzucenie dzieci i uchylenie się od obowiązku zaopatrzenia ich.

Teraz skarga policji wpłynęła do urzędu prokuratorskiego. Prawo surowe, bezwzględne prawo nie zna litości, nie zna tłomaczenia i... nie wie co to kryzys, bezrobocie, nędza, głód i rozpacz.

Jakże tragicznie śmiesznie brzmią w odniesieniu do tego człowieka słowa „uchylenie się od obowiązku zaopatrzenia dzieci"...

Powrót lotników polskich z zawodów w Bułgarji

Wczoraj o godz. 11.15 wylądowali na lotnisku wojskowem w Krakowie lotnicy polscy, powracający z meetingu lotniczego w Sofji. Przybyli na 3-ch aparatach: PZL-19 kpt. Kropiński i p. Mościcki z Poznania, PWS-12 por. Orłowski i RL-12 mjr. Chramiec i kpt. Lewoniewski. Maszyny są w dobrym stanie.

Czwarty aparat nie przybył do Krakowa, gdyż zatrzymał się w Pilźnie.

Lotnicy wystartowali do Warszawy.

Około godz. 4-ej lotnicy wylądowali w Warszawie.

—):*:(—

Goście z Sowietów na rewji 3-go maja w Warszawie

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", program pobytu przedstawicieli sowieckich organizacyj gospodarczych w Polsce, został ustalony jak następuje:

Dn. 1 maja przybędzie do Warszawy delegacja sowieckich organizacyj gospodarczych. Powitanie gości odbędzie się w Izbie Przemysłowo-Handlowej Warszawskiej, a o godz. 1 po poł. śniadanie w salonach hotelu Europejskiego, wydane przez Izbę Handlową Polsko-Sowiecką.

W dniu 3 maja delegacja sowiecka będzie obecna na rewji, która się odbędzie w tym samym dniu na placu Marszałka Piłsudskiego, popołudniu zaś zwiedzi stolicę i jej osobliwości.

Goście sowieccy zwiedzą Gdynię, skąd udadzą się nowowybudowaną magistralą kolejową do Poznania przez Inowrocław i Bydgoszcz. W Poznaniu delegacja zwiedzi Targi Międzynarodowe i szereg fabryk. W dn. 6 maja goście sowieccy przybędą do Katowic, skąd wyjadą do Krakowa, a stamtąd do Łodzi.

—:::*:—

Policja w Gdańsku żąda rewolucji hitlerowskiej

Akcja hitlerowska przybiera w ostatnich czasach w Gdańsku coraz szersze rozmiary.

Ostatnio grupy hitlerowców prowokowały w kilku punktach miasta policjantów pełniących służbę, na co jednak ci nie reagowali.

Zrozumiałem stało się to zachowanie gdańskich policjantów po wczorajszem zebraniu urzędników policji gdańskiej, na którem jednogłośnie wypowiedziano się za rewolucją narodową niemiecką i wysłuchawszy mowy posła hitlerowskiego Greisera, zakończono zebranie odśpiewaniem pieśni hitlerowskiej „Horst Wessel — Lied". Do nowego zarządu związku policjantów weszli sami hitlerowcy.

—...*...—

Do walki z bezrobociem przystępują muzycy

Związek muzyków chrześcijańskich „Praca Polska" postanowił stworzyć w swym lokalu ajencję muzyczną, gdzie właściciele lokali rozrywkowych mogliby słyszeć produkcje zespołów, dając im tem samem możność zaangażowania.

Następnie związek zamierza zaprotestować przeciw umowie, zawartej ze Związkiem restauratorów, w sprawie opłacania tantjem autorskich za grywane w lokalach utwory.

Związek muzyków uważa tego rodzaju umowę, bez udziału muzyków, za bezprawną.

—)*(—

Tajna gorzelnia we wsi zaopatrywała Warszawę w spirytus

Od pewnego czasu uwagę władz zwróciło, że w licznych restauracjach i barach warszawskich znajduje się spirytus pochodzenia niemonopolowego.

Dochodzenia przeprowadzone przez straż graniczną dały sensacyjne wyniki. Oto w zagrodzie Karola Marcinkowskiego, we wsi Dziumin powiatu Grójeckiego odkryto w lochu piwnicznym pod chlewem gorzelnię obficie zaopatrzoną w zapasy, bo zawierającą kilkadziesiąt litrów spirytusu, precyzyjnie zmontowaną i znajdującą się w pełnym toku pracy.

Spirytus produkowany w gorzelni przewożono w sprytny sposób do Warszawy, ukrywając go najczęściej w bańkach z mlekiem o podwójnych dnach.

Karol Marcinkowski oraz pomocnicy jego: Gotfryd Gerber, Władysław Kucharski, Adam Matysiak i Antoni Bednarski zostali aresztowani. Grozi im poważna kara więzienia i grzywny. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi prokurator Goettel.

Min. Beck w Gdyni

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck wyjechał w towarzystwie małżonki do Gdyni na zaproszenie Oficerskiego Yacht-Klubu, w związku z organizacją sezonu żeglarskiego w nowopowstałej filji gdyńskiej tego Klubu, którego minister Beck jest jednym z członków-założycieli.

—):*:(—

Lotnicy polscy w Marokku

CASABLANCA. 27.9. Pułkownik Kwieciński i kpt. Hirszbandt zostali przyjęci przez prezydenta generalnego na Marocco w Rabacie, który w imieniu sułtana udekorował płk. Kwiecińskiego komandorją orderu „Quissam alaouite", zaś kpt. Hirszbanda krzyżem oficerskim tegoż orderu.

—):*:(—

Taryfa akwizycyjna na kolejach

"Celem wzmożenia przewozów artykułów cennych kolejami, ministerstwo komunikacji stworzyło t. zw. taryfę akwizycyjną, która wejdzie w życie w najbliższych dniach. Taryfa ta przyznaje premje nadawcom, gromadzącym w ciągu kwartału i półrocza większe partje przesyłek tych artykułów.

—(o)—

POGODA

Po rannych lekkich mgłach lub chmurnym stanie nieba jeszcze dość pogodnie, jednak o zachmurzeniu wzrastającem. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Dolar i funt na huśtawce

Na europejskich giełdach pieniężnych panowała wczoraj naogół tendencja spokojna. Zarówno dolar, jak i funt szterling wykazały nieznaczne wahania kursów, przyczem funt nieco zniżkuje, a dolar minimalnie zwyżkuje.

Oficjalne notowania na giełdzie warszawskiej wynosiły: Londyn — 30.55 — 30.60, Nowy Jork czek — 8,10, kabel 8,12.

—(*)—

Hitler bez generałów Wierni tylko Hindenburgowi

WIEDEŃ 27.4. „Arbeiter Ztg." donosi z Berlina, że w ostatnich dniach odbyła się w ministerstwie Reichswehry konferencja, na której generałowie zapewnili ministra Reichswehry Blomberga, że będą nadal słuchali tylko Hindenburga. Takie samo zapewnienie złożył wyższy korpus oficerski.

Natomiast nie tak optymistycznie brzmiały relacje co do żołnierzy i podoficerów. Rozkazy Hindenburga będą przez Reichswehrę jeszcze dziś wykonane, czy jednak możliwe to będzie za miesiąc, nie jest pewnem.

Narodowi socjaliści twierdzą, że oświadczenia lojalności ze strony generałów nie należy brać na serjo, gdyż z 42 generałów Reichswehry przeszło połowa oświadcza się za Hitlerem.

—:o:—

Profesorowie-żydzi uciekają z Niemiec

KRÓLEWIEC, 27.4. — Trzej znani królewieccy profesorowie lekarze, żydzi, Joachim, Kuczyński i Mayer, wystosowali do rządu litewskiego prośbę o zezwolenie na osiedlenie się w Kłajpedzie i wykonywanie tam praktyki.

Szereg lekarzy z Królewca, słynącego jako ważny ośrodek medycyny, zamierza również opuścić to miasto.

„Jeżeli zabiła, to w stanie zamroczenia..." -- mówi obrona

Gorgonowa czy nie?

Trzy pytania sądu dla ławy przysięgłych

KRAKÓW, 27.4. (Telefonem). — Dziś nastąpiło nareszcie wyczekiwane z niecierpliwością ostateczne zakończenie przewodu sądowego.

Zaremba zaprzeczył

Posiedzenie rozpoczęło się po godzinie 10 rano.

Przewodn.: — Otrzymaliśmy rekwizycję z Warszawy o zbadaniu Henryka Zaremby przez sąd warszawski. Otóż Henryk Zaremba stwierdza kategorycznie, że nieprawdziwą jest wersja, jakoby Gorgonowa złamała rękę Romusi. Wersja ta powstała stąd, że w r. 1930 Gorgonowa, bawiąc się z dzieckiem w pokoju, za silnie pociągnęła je za rączkę i nastąpić mogło wywichnięcie. Dziecko zaraz zaprowadzono do lekarza, który stwierdził brak uszkodzeń. Romusia nie skarżyła się już po powrocie od lekarza na ból ręki, a jak twierdzi Gorgonowa już w gabinecie lekarskim mówiła, że czuje się dobrze.

Wobec takiego wyniku zeznań Henryka Zaremby sąd postanowił nie badać już Romusi w drodze rentgenologicznej i uważa kwestię za wyczerpaną.

Nie, nie i nie...

Następują pytania wynikające z formalności przed zakończeniem przewodu sądowego.

Przew.: — Czy obrona domaga się powołania świadka Korczyńskiego?

Obrońcy: — Nie.

— Czy obrona podnosi jeszcze jakieś zarzuty?

— Nie.

— A czy może są jakieś wnioski formalne?

— Nie.

Zaraz po tem zaprzeczeniu staje adw. Axer i odczytuje dłuższy wniosek obrony, który złożony zostaje sądowi na piśmie. Wniosek ten brzmi:

Dziwny wniosek

„Obrona składa następujące oświadczenie. Obrona zajmuje i zastępuje od pierwszej chwili aż do ostatniego momentu stanowisko i przekonanie, że oskarżona nie ma nic wspólnego z czynem jej zarzuconym. Ponieważ jednak obrona jest obowiązana do rozważenia wszystkich ewentualności, nasuwających się z przewodu sądowego i nie jest w tym względzie związana ani stanowiskiem oskarżonej, ani jej zgodą lub zezwoleniem, przeto stawia następujące twierdzenie:

„Zważywszy, że przewód sądowy nie ujawnił po stronie oskarżonej takich momentów, któreby mogły uchodzić u ludzi normalnych za dostateczną pobudkę do dokonania zabójstwa.

że mord został dokoany ze szczególną brutalnością, na co wskazuje ilość i jakość zadanych uszkodzeń, że równocześnie wykonany został na części rodne denatki atak o cechach wybitnie sadystycznych.

że cała przeszłość oskarżonej, jej charakter, jej usposobienie, nie dają żadnej podstawy do przypisywania oskarżonej zdolności do świadomego popełnienia takiego czynu, zważywszy dalej,

Zamroczenie epileptyczne?

że podniesione momenty stanowią wedle literatury fachowej, a w szczególności wedle zapatrywań Oppenheima, Meringa, Raczkiego i Dietricha objektywne momenty zamroczenia epileptycznego, czemu nie sprzeciwia się opinja biegłego psychjatry dra Jankowskiego,

że wedle tej samej ekspertyzy dalszą objektywną cechą takiego stanu jest oddanie przez odnośne indywiduum kału w pokoju.

że człowiek dotknięty zamroczeniem epileptycznem, może dokonać najbardziej skomplikowanych czynów,

że niejednokrotnie w takim stanie dokonano zabójstwa na osobie domownika, a w związku z tem czynu nieobyczajnego na tle seksualnem,

że zamroczenie epileptyczne powoduje zupełną nieświadomość, a sprawca działający w takiem zamroczeniu, nie wie nic o tem, co zrobił, niczego nie pamięta, co również stwierdzone zostało i w literaturze i przez biegłego dr. Jankowskiego,

że oskarżona stale i konsekwentnie wypiera się winy; utrzymuje, że z zarzucanym jej czynem nie ma nic wspólnego,

że jedynym sposobem badania prawdomówności w takich wypadkach są krzyżowe pytania i częste pod względem czasu różne przesłuchiwania,

Zawsze przeczyła

że oskarżona poddana była badaniu przez policję sędziego śledczego na rozprawie pierwszej i obecnej kilka czy kilkanaście razy, a mimo to nigdy zeznań swych nie zmieniała i żadnych sprzeczności jej nie wykazano; zważywszy wreszcie,

że u oskarżonej gruczoł tarczykowy uległ powiększeniu, co jest najważniejszym objawem choroby Bazedowa,

że choroba ta co podkreśla literatura fachowa, a co potwierdził biegły dr. Jankowski, zdarza się w rodzinach, u których stwierdzono przypadki epilepsji,

że wreszcie ciąża stanowi predyspozycję do stanu epileptycznego oznaczonego przez naukę za epilepsję ciążową, a oskarżona jak to stwierdził biegły prof. Olbrycht była w krytycznym czasie w ciąży, przeto obrona nie zajmując się w tej chwili kwestją, do którego z innych domowników ś. p. Lusi Zarembianki mogłyby te wszystkie momenty, — prócz ostatniego — mieć zastosowanie i pozostawiając narazie tę kwestję na uboczu

Jeżeli Gorgonowa to...

twierdzi, że o ile oskarżona popełniła czyn zarzucony jej aktem oskarżenia, uczyniła to w stanie zamroczenia epileptycznego, a zatem w takim stanie zakłócenia czynności psychicznych, w którym sprawca nie może ani rozpoznać znaczenia czynu, ani pokierować swem postępowaniem.

Wniosek obrony odczytany przez adw. Axera wywołał duże wrażenie.

Przew.: — Czy p. prokurator ma coś do oświadczenia?

Prok. Szypuła: — Nie!

Przew.: — Ogłaszam zatem, że przewód sądowy jest zamknięty.

Sąd udaje się na naradę. Po upływie pół godziny wśród wielkiego naprężenia, sąd wychodzi i ogłasza uchwałę tej treści:

Pytania dla przysięgłych

Trybunał widzi w oświadczeniu panów obrońców powołanie się na okoliczności ustawowe, wyłączające przestępczość czynów, względnie poczytanie winy i dlatego trybunał postanowił ułożyć pytania w następujący sposób:

1) Czy oskarżona Emilja Małgorzata Margerita dwojga imion Gorgonowa w nocy z 30 na 31 grudnia 1930 roku w miejscowości Łączki pod Rzęsną Polską, zabiła umyślnie ś. p. Elżbietę Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

2) Na wypadek zatwierdzenia pierwszego pytania: Czy oskarżona Emilja Małgorzata dwojga imion Gorgonowa w chwili popełnienia czynu określonego pytaniem pierwszem, nie mogła rozeznać znaczenia jego z powodu zakłócenia czynności psychicznych, zamroczenia umysłowego i nie mogła pokierować swojem postępowaniem?

3) Na wypadek zatwierdzenia pierwszego pytania a zaprzeczenia drugiego pytania: Czy oskarżona...... Gorgonowa jest winna tego, że zabiła umyślnie ś. p. Lusię Zarembiankę, ugodziwszy ją kilkakrotnie twardem narzędziem w głowę?

Pytania te zostają przyjęte, gdyż ani prokurator ani obrona ani przysięgli, którzy mieli też prawo zaprotestować na temat pytań, głosu nie zabrali.

Przew.: — Sąd zatem zatwierdza pytania i podpisuje je.

Następuje składanie podpisów pod pytaniami. Najpierw podpisuje przewodniczący, później sędzia Ostręga, a na końcu sędzia Solecki. W ten sposób pytania są już niewzruszalne zatwierdzone i wiążące ławę przysięgłych.

Znaczenie pytań

Pierwsze pytanie dotyczy odpowiedzi ławy przysięgłych, czy Gorgonowa umyślnie, a więc z premedytacją popełniła zabójstwo na osobie ś. p. Zarębianki, gdy drugie pytanie dopuszcza ewentualność, czy zabójczyni (a na pierwsze pytanie w tym wypadku przysięgli muszą dać odpowiedź twierdzącą) działała czasem w takim stanie, który wyklucza karalność, czy nie uległa zamroczeniu umysłu i zakłóceniu zdolności rozumienia swego czynu, co jest niekaralne w świetle kodeksu.

Gdyby ława przysięgłych wypowiedziała się twierdząco tylko na jedno pytanie, na pierwsze, a zaprzeczyła drugiemu pytaniu i odwróciła ewentualość działania Gorgonowej w stanie zamroczenia, musi odpowiedzieć twierdząco, także na pytanie trzecie, dotyczące winy.

Po podpisaniu przez trybunał pytań postawionych przysięgłym przewodniczący ogłasza przerwę do piątku do godziny 9-tej rano.

W piątek zatem należy oczekiwać ostatecznej walki między prokuratorem, a obroną.

Pierwszy zabierze głos prok. Szypuła i sam jeden popierać będzie oskarżenie wobec choroby współoskarżyciela prok. Przytulskiego. Przemówienie prokuratora Szypuły obliczone jest na 2 godziny.

Zaraz po nim będzie przemawiał adw. Ettinger, który ma zająć się głębszą stroną procesu, bo mówić będzie na tematy związane z ekspertyzami biegłych. Jako drugi obrońca przemawiać będzie adw. Woźniakowski.

Wyrok w sobotę

Przemówienie adw. Axera ostatniego obrońcy wypadnie prawdopodobnie w sobotę i w tym dniu nastąpi zakończenie procesu i ogłoszenie wyroku.

Po zamknięciu posiedzenia, gdy przewodniczący położył nacisk, że rozprawa rozpocznie się w piątek punktualnie o 9-ej, na sali odezwały się śmiechy ze strony niezadowolonych, że tak wcześnie wypędzają ich z sali rozpraw, bo przed godziną 11-ą. Ludzie ci chcieli, by przemawiał jeszcze dziś prokurator.

Gorgonowa zachowała się zupełnie spokojnie podczas wniosków obrony. Skarżyła się tylko do adw. Axera, że w ostatnich dniach przed zakończeniem procesu odebrano jej pozwolenie czytania gazet. Oskarżona ma zatem prośbę do przewodniczącego, aby pozwolono jej odbierać dzienniki, jedyną łączność jaką ma ze światem.

Adw. Woźniakowski udał się w tym celu do gabinetu przewodniczącego i interwenjował.

— Jestem bardzo nieszczęśliwa — mówi Gorgonowa — przy wyprowadzaniu jej z sali i bardzo proszę o załatwienie tej drobnej rzeczy abym mogła otrzymywać gazety.

Znowu pomyłka sprawiedliwości

Jak zawodne są poszlaki!

GANDAWA, 27.4. — Niezwykłe poruszenie wywołała tu tragiczna pomyłka sprawiedliwości z przed 6 lat. W roku 1927 popełnione zostało morderstwo rabunkowe. Posądzenia padły na niejakiego Peelmana. Twierdził on, że jest niewinny, jednakże poszlaki świadczyły przeciwko niemu i został skazany na śmierć. Kara ta została zamieniona przez króla na dożywotnie więzienie.

Obecnie schwytano w Gandawie bandytę nazwiskiem Osselaere, którego zeznania stanowiły w swoim czasie główny dowód winy Peelmana. Osselaere przyznał się teraz do popełnienia owego morderstwa. Peelman po 6-letniem więzieniu zostaje teraz wypuszczony na wolność.

Usunąć Niemców z Zespołu

Akcja protestacyjna robotników śląskich

Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu śląskiej rady okręgowej ZZZ, w skład której wchodzą związki zawodowe górników, kolejarzy, metalowców i pracowników umysłowych zapadła uchwała zwołania na dzień 7 maja zgromadzenia protestacyjnego wszystkich członków wspomnianych organizacyj. Zebranie to odbyć się ma w parku Kościuszki w Katowicach.

Podobne zebranie dla organizacyj ZZZ rewiru południowego odbyć się ma w tym samym dniu w Rybniku. W związku z tem dowiadujemy się o inicjatywie zaproszenia do udziału we wspomnianych zebraniach członków ZZP, z warunkiem, że w ciągu 48 godzin Zespół pracy wyeliminuje ze swoich szeregów drobne zresztą organizacje zawodowe niemieckie.

Rada okręgowa ZZZ opierała się w swojem postanowieniu na fakcie rozwiązania polskich organizacyj zawodowych przez władze niemieckie na Śląsku Opolskim.

Strażnicy niemieccy przekroczyli granicę

w pogoni za przemytnikami

Onegdaj wieczorem na odcinku granicznym Pawłeki koło Herbów Śląskich w powiecie lublinieckim byli strażnicy graniczni świadkami naruszenia granicy polskiej przez dwu strażników niemieckich. Strażnicy niemieccy ścigając dwu przemytników, biegnących w stronę granicy polskiej, przekroczyli pas graniczny i znalazłszy się około 100 metrów od granicy na terytorjum polskiem oddali kilka strzałów do uciekających.

Kiedy zauważyli zbliżających się strażników polskich obydwaj pośpiesznie wycofali się poza paz graniczny, tak, że nie udało się ich zatrzymać. Ustalono natomiast ich nazwiska. Przemytnikom udało się zbiec.

O wypadku naruszenia granicy przez strażników niemieckich zawiadomiono niezwłocznie władze administracyjne, które wszczęły dochodzenia.

Idjotyczne pogróżki hitlerowców

Anonimami straszą powstańca

Z Szarleja donoszą: W godzinach rannych dnia dzisiejszego zawiadomił telefonicznie policję naczelnik gminy Wielkie Piekary, Kudlik, o otrzymaniu listu anonimowego, pisanego czerwonym atramentem, w którym nieznany autor grozi, iż urząd gminny wyleci w powietrze, gdy hitlerowcy przekroczą kordon.

Pozatem list zawiera pogróżki pod adresem kilku urzędników gminnych, przyczem autor oświadcza, że naczelnik gminy znajdzie się pod ścianą, gdy tylko hitlerowcy opanują Szarlej.

Nie jest wykluczone, że list ten pochodzi od jakiegoś domorosłego hitlerowca, który w ten sposób chciałby wywrzeć presję na ustosunkowanie się naczelnika gminy, powstańca, do Niemców.

List ten wywołał małe zamieszanie, zwłaszcza, że Wielkie Piekary znajdują się opodal granicy niemieckiej, za którą w okolicznych domach zakwaterowane są hitlerowskie oddziały szturmowe.

Nowe pokłady węgla

wykryto w Małej Dąbrówce

Wczoraj w Małej Dąbrówce odkrył pewien wieśniak podczas orki pokład węgla o grubości 24 metrów.

Wiadomość o tem niezwykłem odkryciu rozeszła się lotem błyskawicy wśród rzesz bezrobotnych, którzy zjawili się na owem miejscu z narzędziami pracy i zaczęli wydobywać węgiel.

Kiedy już kilka fur naładowano, przybyła policja i węgiel skonfiskowała, ponieważ teren należy do kopalni Mysłowickiej.

Bezrobotny złamał kręgosłup

w bieda-szybie

Wczoraj przed południem miał miejsce nieszczęśliwy wypadek w dzikich szybach na terenie Zgody. W czasie wydobywania węgla został zasypany w jednym z szybików mieszkaniec Zgody, Ryszard Michalik (Klary 5).

Towarzysze pracy wyciągnęli go na powierzchnię i przewieźli do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie, stan jego jest groźny, lekarz stwierdził złamanie kręgosłupa.

Wybory do R. Z.

w kop. „Mysłowice"

W ub. poniedziałek i wtorek odbywały się wybory do Rady Zakładowej kop. „Mysłowice". w których udział wzięło ogółem 2373 górników.

Zgłoszono 7 list, z których ZZP. zdobyła 3 mandaty, CZG. 5 mandatów i 1 uzupełniający, Zw. Górn. ZZZ. 1 mandat, Chr. Gewerksch. 2 mand. i 1 uzup., wreszcie lista robotników przeniesionych z unieruchomionej kop. „Ferdynand" 1 mandat.

Dr. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie omyłka sądowa?)

Ale.. nietylko klęski, czasem i radości idą w parze.

O godzinie 11 minut 15 wtacza się gruba żydówka.

— Aa, Pani Pesa, jakże zdrowie?

— Panie Mecenażu! Ja zapłacę, co do grosza, syn taki nieszczęśliwy, tamte dzieci zupełnie mnie odsunęły, ten jeden mój jedyny już został, ten o mnie pamiętał, a on teraz siedzi i ja nie mam z czego żyć.

— No dobrze, już dobrze — odrzekłem — już niedługo, może Sąd Najwyższy się ulituje.

— A kiedy może być sprawa?

— Już niedługo, nie mam jeszcze zawiadomienia.

— To może ja pójdę, to parę kroków, dowiem się...

— Dobrze, dobrze, a jeżeli jest już termin, to może mi Pani da znać. Wyszła, a z nią wyzionął z gabinetu ten jakiś szlep woni, na który składa się nędza straganiarki, omatulonej niezliczoną ilością szmat, swetrów, szlafroków i kaftanów.

Biedna kobieta. Nie zapłaciła za apelację, nie zapłaci i za kasację... ale... 10 lat ciężkiego więzienia, ostatnia podpora, trudno brać honorarja zbyt tragicznie. Zapłacą inni...

A sprawa miała dość szczególny podkład.

Zysie Zajderman zakochał się w Chanie Bergman, z którą już przedtem „chodził" Berek Althaus, tragarz, człowiek gwałtowny, nieprzebierający w środkach, który podpatrzywszy nowy romans kochanki, zbił ją na kwaśne jabłko, a Zajdermana, z którym dotąd żył w przyjaźni wyzwał na „dintojrę", sąd złodziejski. Zajderman na sąd nie poszedł. Skazano go na 1500 zł. grzywny, a w razie niezapłacenia do dni trzech na śmierć z ręki Althausa. Treść wyroku polecił Althaus zakomunikować Zajdermanowi przez dwóch wspólnych znajomych po kolei.

Zajderman chodził przez kilka dni zaułkami, kryjąc się w śmiertelnym strachu przed swoim prześladowcą. Wkońcu kupił rewolwer.

Gdy w tydzień później w piwiarni Łysoboka na Woli, wszedłszy do bufetu, dostrzegł Althausa przy telefonie, dobył broni i dwoma strzałami położył go trupem.

Areszt. Sąd. 10 lat ciężkiego więzienia.

Jak to się nam obrońcom często zdarza, rodzina więźnia po takiej klęsce chętnie zmienia adwokata. Za zgodą poprzednika objąłem sprawę, opracowałem apelację, wytężyłem wszystkie siły...

Nadaremnie! 10 lat „gładko" zatwierdzono, rodzina zabitego bowiem jednogłośnie zeznała, że oskarżony jest handlarzem dziewcząt, że wrócił niedawno z Argentyny, gdzie zostawił „żonę" i że nawiązał stosunek z Chaną Bergman w zamiarze sprzedania jej za ocean.

Napróżno starałem się rozwikłać przędzę intryg, któremi oplątano ofiarę. Pozostała kasacja.

Wprowadzono jednak od 1. września nową modę, że nawet mimo prośby obrony nie zawiadamia się stron o terminie.

Wyszedłem na miasto, a za powrotem zastałem taki raport sekretarki wypisany na bloczku:

„Była dziś po wyjściu Pana Mecenasa Zajdermanowa jeszcze raz i z wielką radością opowiedziała mi, że była w Sądzie Najwyższym, gdzie jej powiedziano, że wyrok został uchylony. Dnia 19.XI.32. Sekretarka".

Gorąca fala krwi uderzyła mi do serca. Raz radość, że wyrok skasowano, równocześnie wstyd, że zaniedbałem termin i rozprawa odbyła się bez mego współudziału. A gdyby tak zatwierdzono? 10 lat! Konsekwencyj wprost opisać nie można. Ostatni syn. Nie stanąłem! Ale cóż?

Przygnębienie ostatnich przejść osobistych, rewizje, aresztowanie, hańba, ciężkie przejścia mogą mię może poniekąd tłumaczyć, ale... gdyby tak wyrok zatwierdzono? Poprostu myśleć o tem nie mogę spokojnie. Ale... stało się. Kropla goryczy w kielichu radości.

Mimo to piękny to był dzień w mojem życiu obrońcy!

25 lat ciężkiego więzienia jednego dnia przekreślonych! Topolskiego uniewinnią, Zajdermana także może. Dwóch synów rodzicom! Nie napróżno się żyje.

———):*:(———

Mówił ktoś, że najlepiej dzień radosny uczcić jakimś dobrym uczynkiem. Niechaj mi więc wolno będzie zapoczątkować dziś pracę nad uratowaniem trzeciego skazańca, który padł ofiarą pomyłki sądowej nie dalej jak miesiąc temu, t. j. z chwilą, gdy prawomocnym wyrokiem zatrzaśnięto za nim wrzeciądze także na lat dziesięć.

Bez skargi mię po odrzuceniu powtórnej kasacji pożegnał, w oczach jego tylko dostrzegłem wyraz bezbrzeżnej rezygnacji...

A bolesne to dla mnie podwójnie. Sądzili go bowiem ludzie, dla których kult miałem bezkompromisowy, Sędziowie, którzy pracą swą, poświęceniem i tem jakiemś nieziemskiem poczuciem sprawiedliwości w chwilach największej depresji, którą przynosiłem do sali sądowej z bezkrwawych a jednak tak okrutnych walk politycznych, podnosili mię na duchu, krzepili wiarę w lepszą przyszłość.

Dalszy ciąg jutro.

Między Zazdrością a Zawiścją

Namówiony przez gospodarza mordował parobek jego żonę

Dostał za to 3 lata, a wyrodny mąż 5 lat więzienia

Sąd okręgowy w Katowicach pod przewodnictwem prezesa dr. Arcta rozpatrywał wczoraj sprawę Edmunda Pańczyka i Ludwika Grabarczyka z Krzyżowic, którym akt oskarżenia zarzuca zbrodnię usiłowanego morderstwa, jaka miała miejsce w dniu 23-go stycznia r. b. o godz. 4-ej rano na szosie niedaleko Orzesza, kiedy to Pańczyk usiłował zabić Franciszkę Grabarczykową, a do czynu tego miał go namówić mąż ofiary Ludwik Grabarczyk.

Pańczyk uderzył łomem Grabarczykową w głowę, następnie siekł drewnianym drążkiem po głowie i twarzy i rzucił pod koła wozu. Następnie zniecał się i deptał ją. Zauważywszy wówczas przechodniów, zbliżających się, morderca porzucił swą ofiarę i uciekł.

Tło zbrodni według przewodu sądowego było następujące: Ludwik Grabarczyk ożenił się przed 10 laty ze starszą od siebie Franciszką, która posiadała własny majątek rolny. Przez pięć lat małżonkowie żyli w zgodzie, potem jednak stosunki między nimi zaostrzyły się, tak, że Grabarczyk często bił i katował żonę, a nawet odgrażał się, że ją zabije. W ubiegłym roku podczas kłótni zamierzał ją nawet udusić.

Przyczyną tych niesnasek były intymne stosunki Grabarczyka z pewną kobietą, a pozatem Grabarczyk chciał pozbyć się żony w celu zawładnięcia majątkiem. Wszedł więc w porozumienie z parobkiem swym Pańczykiem, któremu za zgładzenie żony przyrzekł dożywotnie utrzymanie i wynagrodzenie w gotówce. W tym celu ułożył plan, według którego Pańczyk miał dokonać mordu.

Oskarżony Pańczyk na rozprawie przyznaje się w zupełności do winy. Opowiada on, że od 8 lat pracuje u różnych gospodarzy, w listopadzie zaś ub. r. przyjął pracę u Grabarczyka i miał być wydalony, ale z obawy przed zimą i niemożnością zdobycia dachu nad głową prosił, by jednak pozostał do stycznia. Grabarczyk zgodził się na to, lecz wymógł na nim zgładzenie żony.

Krytycznego dnia spowodował Grabarczyk wyjazd żony w towarzystwie Pańczyka, z której to podróży biedna kobieta miała już nie powrócić. Tytułem zaliczki Grabarczyk wręczył Pańczykowi 2 złote.

Po nieudałem zabójstwie Pańczyk uciekł i ukrywał się w Niemczech, gdzie go jednak na skutek listów gończych aresztowano i oddano władzom polskim.

Oskarżony Grabarczyk zaprzecza zeznaniom Pańczyka, twierdząc, iż są one tendencyjne w celu uchylenia się od kary. Przyznaje, że w domu jego bywały często spory, jednak myśli pozbycia się żony nie miał nigdy.

Jako świadka przesłuchał sąd Franciszkę Grabarczykową. Korzystając z dobrodziejstwa ustawy, uchyla się ona od zeznań przeciwko mężowi, natomiast potwierdziła objęte aktem oskarżenia szczegóły co do faktu usiłowanego zabójstwa na jej osobie. Wskutek tego pobicia Grabarczykowa przebywała trzy miesiące w szpitalu.

Po przemówieniach prokuratora dr. Nowotnego i obrońcy mec. dr. Baja, sąd udał się na naradę, poczem wyniósł wyrok skazujący Edmunda Pańczyka na trzy lata więzienia. W motywach wyroku sąd uznał w stosunku do Pańczyka okoliczności łagodzące, wykazując, iż oskarżony dopuścił się czynu pod pewnemi wrażeniami psychicznemi.

Grabarczyka sąd uznał winnym i zasądził na pięć lat więzienia.

RADJO

KATOWICE, piątek 28 kwietnia 1933.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.00. Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.10. Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25. Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30. Chwilka morska i kolonjalna. 15.35. „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.50. Bajeczki dla dzieci. 16.05. Intermezzo muzyczne. 16.20. Odczyt dla maturzystów. 16.40. Odczyt z cyklu „Zagadnienia higjeniczne" p. t.: „Społeczeństwo wobec umysłowo chorych". 17.00. Koncert kameralny. Wykonawcy: p. p. prof. Władysława Markiewiczówna (fortepian), Józef Mandrella (flet) i Wojciech Smyk (obój). 18.00. Odczyt dla maturzystów p. t.: „Badania biologiczne w Polsce współczesnej". 18.25. Muzyka lekka i taneczna. 19.00. „Czem jest dla nas zwierzę". 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty sportowe. 19.30. Feljeton p. t.: „Na pełnem morzu". 20.00. Pogadanka muzyczna. 20.15. Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej z udziałem Mikołaja Orłowa. W przerwie Feljeton literacki p. t.: „Sygnały — Ludzie". 22.40. Wiadomości sportowe. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00. Skrżynka pocztowa francuska.

KATOWICE, Sobota 29 kwietnia.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.05: Komunikat gospodarczy. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 14.00: Audycja żołniersko - strzelecka. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Po wielu przygodach". 16.00: Intermezzo muzyczne. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40 „Wśród literatów słowackich". 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Audycja z okazji Narodowego Święta Japonji. 19: Rozmaitości. 19.10: Zofja Kossak-Szczucka: „Z Ziemi Świętej — Szlakiem kolend". 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Muzyka lekka — w przerwie: wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Feljeton p. t.: „Humor Paryża". 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 23.35: Muzyka taneczna (płyty)

Strajk włoski w hucie Bismarka

zmusił dyrekcję do ustępstw

W godzinach rannych dnia wczorajszego wybuchł w hucie Bismarka w Wielkich Hajdukach strajk włoski w oddziałach wykończalni rur, borowni i w oddziale maszynowym. Strajk objął przeszło 300 robotników.

Jak się dowiadujemy przyczyną wybuchu strajku było wypowiedzenie na dzień 30 kwietnia r. b. pracy dwustu robotnikom, na co dyrekcja huty nie uzyskała zgody komisarza demobilizacyjnego.

W wyniku pertraktacyj, jakie się odbyły w godzinach przedpołudniowych dyrekcja wycofała zarządzenie, wobec czego zmiana popołudniowa podjęła pracę w objętych strajkiem oddziałach huty.

Kosztem 300 robotników

„Andaluzja" nie będzie zamknięta

Jak się dowiadujemy dyrekcja Śląskich Kopalni i Cynkowni wycofała wczoraj wniosek o unieruchomieniu kopalni Andaluzja w Kamieniu. Równocześnie dyrekcja zaproponowała komisarzowi demobilizacyjnemu zwolnienie 300 robotników.

Bez skomunikowania się ze związkami zawodowemi komisarz demobilizacyjny zezwolił na zwolnienie 225 robotników oraz na turnusowe urlopowanie 75 robotników.

Dzięki temu porozumieniu kopalnia Andaluzja nie będzie zamknięta.

Przemysłowcy drzewni

wymówili umowę robotnikom

Związek pracodawców przemysłu drzewnego na Śląsku wymówił na dzień 31 maj r. b. płace robotnicze, ustalone orzeczeniem komisji pojednawczo-arbitrażowej z dnia 21 lutego r. b.

Termin pertraktacyj w sprawie ustalenia nowych płac nie został jeszcze ustalony.

Dyrektor Kasy Chorych

oskarżony o wykroczenia finansowe

W dniu 18 b. m. zawieszony został w urzędowaniu dyrektor powiatowej Kasy Chorych w Katowicach, Dragon. Powodem tego kroku miały być wykroczenia natury finansowej, które wyświetlone będą na rozprawie w dniu 18 maja r. b.

Zaznaczyć należy, iż Dragon był prezesem związku Kas Chorych i na tem stanowisku przeprowadzał już niejednokrotnie rewizje w kasach chorych na terenie Król. Huty, Mikołowa i innych miejscowości.

Do czasu mianowania nowego dyrektora zastępstwo objął kasjer Kijowski.

Złodzieje ryb w opałach

Jeden zabity, drugi ranny

Z Białej donoszą: Wczoraj rano na groblach Porębie postrzelony został w czasie kradzieży ryb, Rudolf Samborski, mieszkaniec wsi Dwory, powiat Biała. Przed przybyciem pomocy lekarskiej Samborski zmarł. Towarzysza jego, Jana Polontarza, który został również postrzelony przewieziono do szpitala powszechnego w Bielsku.

Szmuglowane nie tuczy

Nie zawsze szczęści się przemytnikom nawet po przedostaniu się przez zieloną granicę.

Wczoraj zatrzymała policja na ul. Ks. Łukaszczyka, mieszkankę Lipin, Domicelę Chrobokową (Kościelna 3) z walizką zawierającą 64 pomarańcze przemycone z Niemiec.

Podobny los podzielił Karol Hofman z Katowic (Szczepana 10), którego zatrzymała policja w chwili, gdy na punkcie kontrolnym Bytom-dworzec usiłował przenieść do Polski paczuszkę, zawierającą 45 pomarańcz.

Oboje powędrowali do urzędu celnego w Chorzowie.

Wczoraj nad ranem natknął się patrol policji na dwu dźwigających jakiś ciężar podejrzanych mężczyzn, którzy na widok granatowych mundurów rzucili się do ucieczki. Porzucili oni paczkę sporych rozmiarów, w której znaleziono buljon Maggi i rodzynki pochodzenia niemieckiego.

Przypuszczalnie byli to przemytnicy, którzy w obawie przed zatrzymaniem i ewent. karą woleli stracić towar i ratować się ucieczką.

Pozatem zatrzymała policja w Świętochłowicach Józefa Mizere z Łagiewnik (Kościelna 23), Franciszka Łukaszczyka i Lucię Krawczykową z Król. Huty za domokrążną sprzedaż pomarańcz i Maggi pochodzenia niemieckiego.

—(o)—

Wybory do Rady Zakł. kop. Giesche

W przeprowadzonych ostatnio wyborach do Rady Zakładowej kop. Gieschego wystawiono 8 list. Lista Nr. 1 ZZP. uzyskała 811 gł. — 4 mand. i 1 uzupełn., Nr. 2 Bergarbeiter-Verband 217 gł. 1 mand., Nr. 3 Zw. Inwalidów Ciężko Poszkodowanych 167 gł. bez mandatu, Nr. 4 CZG. 605 gł.—3 mand. i 1 uzup., Nr. 5 CZZP. 169 gł. — 1 mand., Nr. 6 Chrz Zw. Zaw. (Musiołowcy) 138 gł. bez mandatu, Nr. 7 Chr. Gewerksch. 540 gł. 3 mand. (utraciły 1 mandat). Nr. 8 Zw. Górników ZZZ. 344 gł. — 2 mandaty.

Jak wynika z powyższego liczba głosów oddanych na związki niemieckie jest znaczna. Wartoby porównać wyniki wyborów do R. Z. na kopalniach Śląska opolskiego i stosunku liczebnym głosów oddanych na listy polskie.

Jasno z tego wynika, że głosy niemieckie o rzekomym ucisku na naszym Śląsku są wyssane z palca.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— To fatalne! — zawołał sędzia, znowu rozgniewany. — To wprost bezprzykładne! Lecz w tej chwili rozległ się znowu spokojny głos:

— Uważa pan, że to fatalne? — powiedział Giron.

— Oczywiście!

— A ja uważam, że wspaniałe! — odparł tamten. Ten nieoczekiwany sprzymierzeniec przeraził mnie.

— Wspaniałe? — zapytał sędzia, patrząc na niego z pod oka.

— Tak jest.

— Dlaczego?

— Ponieważ teraz wiemy, że zabójca, lub jego wspólnik znajdował się w tej okolicy mniej więcej przed godziną. Mając takie dane, nietrudno będzie nam go schwytać.

W głosie jego brzmiała nuta groźby. Mówił dalej:

— Odebranie tego sztyletu narażało go na wielkie niebezpieczeństwo. Może obawiał się, że są na nim odciski palców?

Puaro zwrócił się do Bexa.

— Czyż nie mówił mi pan, że na sztylecie nie było żadnych śladów?

Giron wzruszył ramionami:

— Mógł nie być tego zupełnie pewien.

Puaro spojrzał mu prosto w oczy.

— Myli się pan, panie Giron, — powiedział. — Morderca nosił rękawiczki. Nie powinien więc był niczego się obawiać.

— Nie twierdzę, że chodziło tu o samego zabójcę. Był to może jego wspólnik, który nie wiedział o tej okoliczności.

Sekretarz składał rozrzucone po stole papiery. Sędzia zwrócił się do nas:

— Nasze czynności w tej sprawie są skończone. Sprawa znajduje się obecnie w doświadczonych rękach pana Giron. Nie wątpię, że rozwiąże on tę tajemnicę jaknajlepiej. Dziwię się, że dotąd jeszcze nie schwytał przestępców. Pozwolę sobie — zwrócił się do pani Rent, — wyrazić pani moje głębokie współczucie. A teraz żegnam państwa.

Skłonił się i wyszedł w towarzystwie swego sekretarza i komisarza Bexa.

Puaro wyciągnął swoją ogromną cebulę i spojrzał, która jest godzina.

— Wracajmy do hotelu na śniadanie,— szepnął do mnie. — Opowie mi pan szczegółowo wszystkie swoje dzisiejsze przygody. Nikt na nas nie patrzy. Zmykajmy po angielsku.

Wyszliśmy niezauważeni przez nikogo. Auto, uwożące sędziego śledczego, ruszyło właśnie z przed ganku. Schodziłem ze schodów, gdy Puaro zawołał:

— Chwileczkę, mój drogi!

Wyciągnął z kieszeni centymetr i najpoważniej w świecie zaczął mierzyć od góry aż do dołu, wiszący w przedpokoju płaszcz. Nie widziałem go poprzednio, przypuszczałem więc, że musiał on należeć albo do Stonora, albo do Jana Renta.

PUARO WYJAŚNIA NIEKTÓRE PUNKTY

— Poco pan mierzył ten płaszcz? — zapytałem zaciekawiony, kiedy szliśmy powoli po rozpalonej i pełnej kurzu drodze.

— Mój Boże, poto, żeby znać jego długość! — odparł spokojnie mój przyjaciel.

Byłem trochę dotknięty. Puaro miał nieuleczalny zwyczaj robienia ze wszystkiego tajemnicy, co mnie zawsze gniewało. Milczałem więc, pogrążony we własnych myślach. Mimo, że nie zwróciłem uwagi na pewne słowa w momencie, kiedy je posłyszałem przypominałem je sobie teraz dokładnie i zaczynały dla mnie nabierać zupełnie innego znaczenia. „Nie wyjechałeś więc" — powiedziała do syna pani Rent. Potem dodała: „Zresztą to nie ma teraz żadnego znaczenia... żadnego".

Co chciała przez to powiedzieć? Słowa te były zagadkowe.

Czyżby wiedziała ona więcej, niż to pragnęła okazać? Zaprzeczała jakoby znała cel tajemniczej misji swego syna. Czy naprawdę jednak była tak nieświadoma sprawy? Może, posiadała klucz do tej zagadki i milczenie jej było tylko częścią dobrze opracowanego planu? Im więcej nad tem myślałem, tem bardziej wydawało mi się to prawdopodobne. Pani Rent stanowczo musiała coś wiedzieć. Zdradziło ją zdumienie na widok syna. Byłem pewien, że znała, jeżeli nie morderców, to przynajmniej sam motyw zbrodni. Jakieś potężne względy musiały nakazywać jej milczenie.

— Tak głęboko się pan zamyślił, — odezwał się naraz do mnie Puaro. — Co pana tak zaintrygowało?

Powiedziałem mu, o czem myślałem, i przygotowany byłem na zaprzeczenie z jego strony, tymczasem ku memu wielkiemu zdziwieniu skinął głową.

— Ma pan zupełną słuszność, — rzekł. Od samego początku pewien byłem, że pani Rent nie powiedziała mi wszystkiego, co jej było wiadome. Podejrzewałem nawet, że albo inspirowała to morderstwo, albo brała w niem udział.

— Podejrzewał pan panią Rent? — wykrzyknąłem.

— Ależ tak! Ten nowy testament daje jej przecież ogromne korzyści. To też od pierwszej chwili skierowałem na nią baczną uwagę. Zauważył pan pewnie, że jak tylko nadarzyła się okazja, obejrzałem uważnie jej ręce. Chciałem się przekonać, czy nie związała ich sobie sama. Otóż przekonałem się natychmiast, że sznury zaciśnięte były tak mocno, iż wżarły się w skórę. To wyłączyło przypuszczenie, aby zbrodni dokonała sama. Ale mogła brać w niej udział, lub też podżegać do niej przy pomocy jakiegoś wspólnika. Pozatem całe jej opowiadanie wydało mi się zbyt melodramatyczne. Ci zamaskowani ludzie, których nie mogła rozpoznać, ów „sekret", wszystko to wygląda na symulację. Jest jeszcze jedna rzecz, która utwierdza mnie w mniemaniu, że nie mówiła ona prawdy:

Zegarek z bransoletką, kapitanie, zegarek z bransoletką!

Znowu ten zegarek! Puaro patrzył na mnie z zaciekawieniem.

— Widzi pan, kochany przyjacielu? Rozumie pan teraz?

— Nie, — odparłem mrukliwie. — Nic nie widzę i nic nie rozumiem. Gromadzi pan tysiące tajemnic i nic pan nie wyjaśnia. Musi pan zawsze do ostatniej chwili, chować jakąś kartę w rękawie.

— Niech się pan nie gniewa, — powiedział Puaro z uśmiechem. Mogę panu wytłumaczyć. Ale ani słowa Gironowi. Zgoda? Traktuje mnie on, jak starego dziada, który się już nie liczy. A więc, zobaczymy. Przez prostą kurtuazję dałem mu prawną wskazówkę. Jeżeli z niej skorzysta, to jego rzecz!

Zapewniłem Puaro, że może liczyć na moją dyskrecję.

— W takim razie doskonale! Pozwólmy popracować teraz trochę szarym komórkom naszego mózgu. Niech mi pan powie, drogi przyjacielu, o której godzinie, zdaniem pana, rozegrała się ta tragedja?

— Ależ około drugiej nad ranem, — powiedziałem, zdziwiony. — Pamięta pan zapewne, słowa pani Rent, że słyszała uderzenie drugiej godziny, kiedy bandyci byli jeszcze w pokoju.

— Pamiętam doskonale. I na tej zasadzie pan, sędzia, komisarz i wogóle wszyscy zgodzili się bezapelacyjnie na tę godzinę. Ale ja, Herkules Puaro, twierdzę, że pani Rent kłamała! Zbrodnia popełniona została o dwie godziny wcześniej!

— Ale lekarz...

— Lekarz, po obdukcji ciała oświadczył, że śmierć nastąpiła jakieś siedem do dziewięciu godzin wcześniej. Mój przyjacielu, zbrodnia, dla jakichś tajemniczych powodów, powinna była pozornie być popełniona o dwie godziny wcześniej, niż stało się to w istocie. Czytał już pan zapewne niejednokrotnie, że rozbity zegar wskazywał dokładnie godzinę przestępstwa. Aby godzina ta nie została ustalona jedynie skutkiem zeznania pani Rent, ktoś posunął o dwie godziny wskazówki jej zegarka, poczem rzucił go na ziemię. Lecz, jak to się często zdarza, postąpił on wbrew własnym interesom. Szkiełko stłukło się, ale mechanizm nie został uszkodzony. Było to bardzo niefortunne z ich strony, gdyż zwróciło ono odrazu moją uwagę na dwa punkty. Po pierwsze, że pani Rent kłamała, a po drugie, że musiał być jakiś ważny powód przesunięcia godziny.

— Jakiż to jednak mógł być powód?

— A na tem właśnie polega pytanie! Tu tkwi tajemnica. Jedna jest tylko rzecz, która mojem zdaniem mogła zaważyć w tej sprawie.

— Mianowicie?

— Ostatni pociąg odchodzi z Marau dziesięć minut po dwunastej w nocy. Zastanawiałem się zwolna nad tą myślą.

— W ten sposób człowiek, który popełniłby zbrodnię przed północą, odjeżdżając tym pociągiem, posiadłby alibi nie do obalenia.

— Świetnie, kapitanie! To właśnie to! Zaniepokoiłem się.

— Ależ w takim razie powinniśmy zasięgnąć informacyj na stacji. Niewątpliwie zauważono tam dwuch nieznajomych, wsiadających do pociągu. Musimy iść tam natychmiast!

— Tak pan myśli, kapitanie?

— Ma się rozumieć. Chodźmy tam zaraz.

Puaro powstrzymał mój zapał, dotykając lekko mego ramienia.

— Może pan tam pójść, mój przyjacielu, ale ja, gdybym był na pana miejscu, nie pytałbym o tych dwuch nieznajomych.

Spojrzałem na niego zdziwiony, on zaś dorzucił z pewną niecierpliwością:

— Mój kapitanie, nie wierzy pan chyba w całą tę historję z zamaskowanymi ludźmi?

(Dalszy ciąg jutro)

Jest i trzecia część monstrancji!

Brak tylko złotego krzyża

Historja skradzionej w Warszawie z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście drogocennej monstrancji stała się głośna w całej Palsce.

Już trzecia część cennej monstrancji została znaleziona.

Odkryto ją w środę późnym wieczorem koło ul. Bonifraterskiej w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono podstawę.

Odniosła ją jakaś kobieta, która chciała dostać się koniecznie do kościoła. Kościelny jednak nie chciał wpuścić jej do środka.

W tej właśnie chwili nadszedł wikarjusz ks. Poilak.

Przybyła wręczyła ks. Pollakowi kawałek złota, zawinięty w papier i oświadczyła:

— Nie chcę tego odwijać. To jest napewno kawałek monstrancji. Odnoszę to tak, jak ją znalazłam.

— Gdzie?

— Koło parku Traugutta. Przy bramie od ul. Bonifraterskiej.

Powiedziawszy to, kobieta chciała się oddalić, przechodzący jednak w tej chwili policjant zainteresował się nieznajomą i przeprowadził ją do komisarjatu.

Tam podała się ona za Aleksandrę Trasę, nigdzie niemeldowaną.

Znaleziona część jest częścią środkową, łączącą podstawę z częścią górną.

Brak więc jest jeszcze obecnie krzyża złotego, który był umieszczony na wierzchu monstrancji i grubego złotego pierścienia, t. zw. domku, umieszczonego w samym środku monstrancji i podtrzymywanego przez dwa klęczace anioły.

W górnej części monstrancji, znalezionej na Żoliborzu, brakuje jeszcze 15 dużych kamieni.

W środkowej zaś części znalezionej ostatnio, brak jest 24 kamieni.

Poszczególne części monstrancji zostały popodrzucane przez świętokradców lub ich wspólników.

Dowodzi tego opowiadanie mieszkanki Słodowca Józefy Wiśniewskiej.

Wiśniewska opowiada, iż idąc z dziećmi naprzeciwko męża, zauważyła małą dziewczynkę, która podrzuciła coś koło parkanu.

Była to właśnie pogięta górna część monstrancji Koło dziewczynki kręciła się jakaś tajemnicza kobieta w chustce, która widząc, że Wiśniewska znalazła monstrancję, podeszła i ostrym tonem powiedziała:

— Musi to pani czemprędzej zanieść do policji — poczem oddaliła się szybkim krokiem.

Policja nie ustaje w poszukiwaniach świętokradców.

W nocy dokonano szeregu nowych aresztowań, zwłaszcza wśród przetapiaczy złota, bronzowników i paserów drogich kamieni.

):*:(

Nocne wybryki szumowin

Z Tarnowskich Gór donosi (R):

Wczoraj nad ranem usiłowali niewyśledzeni dotychczas sprawcy podpalić restaurację Schöna przy ul. Kolejowej. W tym celu wybili okno w drzwiach i przez otwór wrzucili płonącą szmatę. Ogień zauważył na czas właściciel restauracji i zdusił w zarodku.

Szkoda nieznaczna.

Prawdopodobnie ci sami sprawcy wybili okno wystawowe w składzie Izydora Freiberga przy ul. Kraszewskiego 20. Posługując się haczykiem rabusie wyjęli kilka sztuk garberoby męskiej, wyrządzając szkodę na 150 złotych.

W obydwu wypadkach wdrożyła policja energiczne dochodzenie.

Życzenia dla Marsz. Piłsudskiego

od Franciszkanów polskich z Japonii

Sekretarjatowi Marszałka Piłsudskiego nadesłano następujące pismo: Nagasaki, 19.III.1933 r.

Do Pana Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Wielmożny Panie Marszałku! Dziś w dzień Twego, Panie Marszałku, Patrona, św. Józefa, my, o 12.000 kilometrów zdala od Ojczyzny pracujący nad zyskaniem dusz szlachetnego narodu japońskiego dla Niepokalanej Dziewicy przez wydawanie „Rycerza Niepokalanej" w języku japońskim, ofiarowaliśmy rano Mszę Świętą i Komunję Świętą w intencji Pana Marszałka, by Niepokalana Dziewica Ostrobramska nie opuszczała Go nigdy i miłośnie kierowała zawsze i wszędzie Jego myślami, słowami i czynami dla szczęścia osobistego Jego Osoby i szczęścia Ojczyzny.

Podpisy: Polscy Franciszkanie w japońskiem Niepokalanowie (Mugenzaino Sono) O. Maksymiljan Kolbe, przełożony klasztoru.

Blisko 16 tysięcy

urzędników skarbowych w Polsce

Według opracowanej ostatnio statystyki urzędowej, w administracji państwowej w Polsce, według stanu na dz. 1 stycznia 1933 r., pracuje ogółem 15.863 urzędników skarbowych.

Z liczby tej na ministerstwo skarbu, państwowy urząd kontroli ubezpieczeń i urząd długów państwa przypada razem 533 osoby. Izby skarbowe i podległe im urzędy zatrudniają 14.038 osób, a dyrekcje ceł i podległe im urzędy 1.292 osoby.

Stałych urzędników skarbowych, t. zw. „etatowych" jest 9.658. Pracowników prowizorycznych jest 1.278, praktykantów 101, pracowników kontraktowych 715, pracowników kontraktowych, zatrudnionych w egzekucji 4.119

Na 14.038 pracowników w Izbach skarbowych i podległych im urzędach, około 30 procent, t. j. 4.692 osób, przypada na pracowników kontraktowych. Ostatnio przytem, po przejęciu przez władze skarbowe egzekucji podatków komunalnych, liczba tych pracowników w administracji skarbowej znacznie wzrosła.

Pracownicy kontraktowi nie podlegają ustawie o państwowej służbie cywilnej, są też w znacznie gorszem położeniu od innych pracowników, gdyż nie mogą zajmować stanowisk kierowniczych, pozbawieni ulg kolejowych i t. p.

):*:(

Kongres gospodarczy

Sfery kierownicze Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem od pewnego czasu nosiły się z zamiarem zwołania do Warszawy wielkiego kongresu gospodarczego, w którym wziąłoby udział bardzo szerokie grono ludzi nauki, praktycznych działaczów gospodarczych, przedstawicieli wielkich organizacyj gospodarczych i samorządów.

Obecnie zorganizowanie kongresu gospodarczego weszło w stadjum realnych prac organizacyjnych i program kongresu jest już w linjach ogólnych nakreślony.

Na posiedzeniach plenarnych projektowane jest wygłoszenie referatów treści ogólnej o światowej sytuacji i o bieżących pracach gospodarczych rządu. Na komisjach byłyby wygłoszone referaty informacyjne z dziedzin specjalnie daną komisję interesujących, zakończone wnioskami referentów.

):*:(

Fruwające palto

Niezwykły wypadek o świcie

Na schodkach, prowadzących do baru „Pod teściową" przy ul. Ogrodowej, siedział pogrążony w nieutulonym żalu p. Hipolit Zbierski.

Łzy spływały mu po policzkach, pierś szarpało łkanie, połączone z czkawką.

— Wszystko ginie przez brak porządku.

Naprzykład knajpa przydałaby się ludziom w nocy, a otwarta jest od dziewiątej rano, a w nocy zamknięta.

Pytam się, po kiego cholerę potrzebna mi mordownia o dziewiątej rano.

Teraz owszem... pragnienie człowieka męczy i bez kropli wódki wędruj rodaku jak ten... ojciec zadżumionych po puszczy... Trudno, trzeba jechać do domu.

Tu strudzony obywatel skinął na przejeżdżającą dorożkę.

Usadowił się i szepnął dorożkarzowi:

— Pawia 39... trzecie piętro... z podwórza na lewo.

— Mogie tylko pod bramę, kuń na piętro nie wlizie — odrzekł zaspany dorożkarz.

— O, znowu porządki psiakrew... w takim Paryżu... gościa prosto do łóżka odstawiają i jeszcze podobno listek bobkowy dają facetowi do buzi, żeby żona sznapsa nie poczuła. A tu co?

Przez brak zamiłowania do porządku zginiemy — zawsze to powtarzam — rzekł p. Hipolit i zalał się łzami.

Kiedy wreszcie przy pomocy dozorcy znalazł się w domu, począł się rozbierać bardzo systematycznie.

Krawat i kołnierzyk umieścił w miednicy pełnej wody. Potem wziął ramiączko, rozwiesił na niem starannie palto i ze słowami: porządek przedewszystkiem—otworzył okno w przekonaniu, że odmyka szafę.

Powiesił palto w powietrzu i cofnął w tej chwili rękę.

— Zimno w tej szafie, jak na dworzu...

Zagranicą napewno już są wynalezione szafy... z ogrzewaczami.

Zrobiwszy tę uwagę, ułożył się do snu na mahoniowej komodzie.

Palto, wyrzucone przez okno, tańczyło w powietrzu czas jakiś, a wreszcie spadło na ręce przechodzącego tamtędy wówczas p. Konstantego Walickiego (Dzika 4), który począł się namyślać, co z tym fantem spadłym z nieba zrobić.

Zeszedł go na tych rozmyślaniach p. post. Maciejczyk i przypuszczając najgorsze rzeczy, zaprowadził do komisarjatu.

Sprawa wyjaśniona została ostatecznie dopiero w sadzie grodzkim, gdzie zgłosił się p. Hipolit i świadczył na korzyść p Konstantego.

Sędzia, wziąwszy pod uwagę niezwykłe tło wypadku, oskarżonego uniewinnił.

Pies „poszedł" na kiełbasy

W ub. tygodniu dokonano włamania do szopy w zabudowaniach Emanuela Siwca w Nowym Bytomiu (Ligonia 1), przyczem łupem sprawców stał się rasowy pies-wilczur.

Zawiadomiona o niezwykłej kradzieży policja ujęła w toku dochodzeń mieszkańców N. Bytomia **Ryszarda Kostonia** (Ligonia 7) i **Ludwika Moczygębę** (3 Maja 13), którzy przyznali się do kradzieży nie chcą jednak wyjawić jaki los spotkał poczciwego czworonoga.

Na amatorów psich kiełbas wniosła policja doniesienie do sądu.

Wyorane zwłoki noworodków

Z Pszczyny donoszą: Rolnik, Jan Blacha ze Świerczewiec pod Bieruniem w czasie orki natknął się na zniekształcone i podziurawione zwłoki noworodka płci żeńskiej.

Zaiwadomiona o odkryciu policja wszczęła energiczne dochodzenia. Na ślad sprawcy zbrodni dotąd nie natrafiono.

Niekowal w okowach policyjnych

Z Białej donosi (H):

W ostatnich czasach mnożą się oszuści karciani, których jedynym celem jest ogrywanie w t. zw. trzy karty, przybywających na targ łatwowiernych wieśniaków. Onegdaj zatrzymała policja na gorącym uczynku oszukańczej gry 27-letniego Stanisława Niekowala z Pietrzykowic pow. Żywiec i 29-letniego Józefa Kubasiaka z Cieszyna (Przykopka 20).

Siedzą.

):*:(

Wróżby na dziś

Godziny ranne przyniesą dodatnie wpływy ustalające i harmonizujące, które będą się manifestować jako dążenie do porozumienia i zgody.

Godziny obiadowe zapowiadają się również jak i ranek — wcale pomyślnie i nadają się do ekspansji życiowej. Gorszy nastrój, jaki się może pojawić po godz. 16-ej w związku z drobnemi niepowodzeniami — wkrótce potem ustąpi.

Wieczór również nieźle się zapowiada i dopiero w godzinach późniejszych t. j. koło godz. 22-ej — może nam przynieść jakieś niepowodzenie w stosunkach z przełożonymi lub osobami wyżej stojącemi.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Anna Moszekówna. Król. Huta.— Prosimy przybyć z świadectwami pracy do naszej redakcji w sobotę w godzinach przedpołudniowych.

Piątek 28 kwietnia 1933	Dziś Pawła Jutro Piotra SŁONCE Wschód sł. g. 4.1 Zach. sł. g. 6.55 Wsch. ks. g. 5.19 Zach. ks. g. 11.33

Fatalna wyprawa po węgiel

Bezrobotny, 20-letni Józef Mrozek z Rudnych Piekar udał sie onegdaj w południe na szlak kolejowy Tarnowskie Góry-Nakło celem zaopatrzenia sie w węgiel.

Kedy znalazłszy się na węglarce zwalniającego bieg pociągu towarowego Mrozek zamierzał zrzucić kilka grud węgla, w pewnej chwili pośliznął się i upadł pod koła, które zmiażdżyły mu prawa stopę.

Nieszczęśliwego niezwłocznie odwieziono do szpitala powiatowego w Tarn. Górach, gdzie okazała się konieczność amputowania kończyny.

Zdrada sztandaru

Ub. nocy patrol straży granicznej na odcinku pod Brzezinami Śl. zatrzymał młodego mężczyznę, który zamierzał przekroczyć zielona granicę. Zatrzymanym okazał sie **Stefan Lubojański, pochodzacy z Siemianowic.** Zbiegł on z oddziału wojsk. stacjonowanego w Krakowie.

Lubojańskiego przekazano do dyspozycji władz wojskowych. Za dezercję grozi mu surowa kara.

Ogłoszenia DROBNE

Zwo enniczki Hitlera prowokują

Trzy pyskate baby dostały się do ula

Do roboty agitacyjnej na rzecz Hitlera zaprzągnięto — jak się okazuje — nietylko mężczyzn i młodzież ale z powodzeniem również i kobiety.

Kwiatuszki tej roboty zebrała wczoraj policja w Królewskiej Hucie.

Oto za lżenie i wyszydzanie społeczeństwa polskiego i poniżanie urządzeń państwowych polskich zostały zatrzymane i osadzone w areszcie mieszkanki Król. Huty **Maria Widera** (Wolności 66) i **Marta Gasiowa** (Gimnazjalna 34).

Ponieważ Gasiowa jest matką niemowlęcia została wypuszczona na wolność. Nie minie ją jednak zasłużona kara.

Świadkami niezwykle czelnej prowokacji byli goście w restauracji przed dworcem kolejowym w Król. Hucie. Bawiąca w tej restauracji 27-letnia **Marja Mastalerz, obywatelka niemiecka.** Z Bytomia (Hohenlindenstr. 8) obnosiła się z naszyjnikiem u którego zwisała **ozdoba w kształcie swastyki hitlerowskiej.**

Do tego należy dodać, że Mastalerzówna obchodząc wszystkich pokolei **prezentowała ową ozdobę przyczem nie obeszło się bez uszczypliwych i drażliwych przycinków pod adresem Polski.**

M. in. powiedziała ona głośno, że w Niemczech dobrze się dzieje bezrobotnym, gdy tymczasem **w Polsce nie mają co jeść i giną z głodu.**

Ponieważ słowa „krytyki" nie przypadały do smaku przygodnym słuchaczom, wezwali oni policję, która **zaopiekowała się prowokatorką zatrzymując ją w areszcie.**

W przyszłości będzie miała większy szacunek dla naszego państwa.

):*:(

Podejrzane zachowanie się hitlerowców na granicy

Skąd wziął naboje?

Mieszkaniec Szarleja, p. Paweł Musik zatrzymał onegdaj na ul. Marjackiej w W. Piekarach nieznanego mu bliżej osobnika, któremu odebrał niesione w garści naboje karabinowe niemieckie.

Korzystając z osłony nocy osobnik ów drapnął, wobec czego p. Musik złożył naboje z odpowiednim meldunkiem w komisarjacie policji w Szarleju.

Dotychczasowe dochodzenie nie ustaliło, kto był owym tajemniczym osobnikiem, jak również skąd mogła pochodzić amunicja.

Z uwagi jednak na bliskość granicy niemieckiej nie jest wykluczone, że tajemniczego osobnika uzbroiły w nieznanych bliżej celach rozstawione na pograniczu oddziały szturmowe hitlerowskie.

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek 28.4 o godz 20: „Panna Flutte".

Sobota 29.4 o g. 16: „Przeklęte srebro" (dla szkół); o godz. 20: „U mety".

Niedziela, 30.4 o godz. 16: „Golgota".

Poniedziałek, 1.5 o godz. 20: „Przeklęte srebro".

„U METY"

W sobotę 29 bm. o godz. 20-tej przedstawienie popularne znakomitej sztuki Huberta Rostworowskiego „U Mety" w wykonaniu Mareckiej, Marwicz, Orzeckiej, Arnoldta, Biesiadeckiego, Kochanowicza i innych. Ceny miejsc od 0.50 — 1.50 zł.

W XII ROCZNICĘ WYBUCHU 3-GO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

We wtorek, 2 maja o godz. 20-ej staraniem Zarządu Gł. Zw. Powstańców Śl. odbędzie się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu XII rocznicy 3 powstania śląskiego. Odegrana zostanie piękna sztuka Z. Kossak - Szczuckiej p. t. „Przeklęte srebro". Przedstawienie poprzedzi przemówienie, oraz Hymn Państwowy.

UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE KU UCZCZENIU ROCZNICY KONSTYTUCJI 3 MAJA

Teatr Polski wystawia w rocznicę Konstytucji 3-go Maja „Przekupkę Warszawską" w 5 obrazach historycznych z czasów Stanisława Augusta, podczas oblężenia Warszawy przez Prusaków. Przedstawienie poprzedzi okolicznościowe przemówienie ks. d-ra Karola Milika oraz Hymn Państwowy odegrany przez orkiestrę Policyjną.

Bilety na to uroczyste przedstawienie sprzedaje Kasa teatralna jak na normalne przedstawienie. Organizacje, związki, instytucje i t. p. pragnące wziąść udział w tem przedstawieniu otrzymają za zgłoszeniem się w Sekretarjacie Teatru 30 proc. zniżki.

JÓZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

— Cóż pan sądzi o wszystkiem? Proszę się nie krępować i mówić o pierwszych wrażeniach... Gdy doniesiono panu o tem morderstwie, jaka była pańska pierwsza myśl, pańskie pierwsze wrażenie... Proszę mi to dokładnie opowiedzieć, gdyż jest to dla mnie bardzo ważne...

— Jeśli mam być szczery, wypadek ten tak mnie zaskoczył, że wogóle straciłem w pierwszej chwili wszelką orjentację...

— Czy nie zauważył pan w biurze czegoś charakterystycznego w ostatnich czasach?

Kostrzyński zastanawiał się i odparł po chwili:

— Nie wiem, czy to może mieć jakiś związek z morderstwem...

— Proszę wszystko mówić, później zobaczymy, czy to ma jakiś związek z tą całą sprawą, czy nie... Lepiej powiedzieć w tym wypadku za dużo, niż przemilczeć cokolwiek.

— Przed kilku tygodniami przyjęty został w charakterze pomocnika buchaltera w naszem biurze, niejaki pan Grey...

— Ten atleta z cyrku?...

— Właśnie, on...

— Skąd on do buchalterji?...

— Również zdziwiłem się tą decyzją pana prezesa, ale nie wolno mi było się sprzeciwiać...

— Czy ta decyzja miała łączność z inną sprawą?...

— Mogę tylko wyrazić własne przypuszczenia...

— Rozumiem, proszę mówić...

Grey swego czasu miał tu jakąś kochankę... Nazwiska jej nie znam... Widziałem ją często w loży cyrkowej... Była nawet piękna... Co ją łączyło z Szumskim — tego nie wiem, ale przypuszczam, że coś między nimi musiało być... Pozatem wiadomo mi jeszcze, że Szumski zaangażował ostatnio jakiegoś młodzieńca, Bogackiego, który spełniał jakieś dyskretne czynności i cieszył się wielkiem zaufaniem pana prezesa... Bogacki często przychodził do biura... Dziś widziałem go tu również....

— Kiedy?...

— Na kilka minut przed morderstwem... Wychodziłem z mego gabinetu około pół do szóstej, by udać się do sekretarza i spotkałem go właśnie na kurytarzu... Odwrócił głowę jakgdyby chciał umyślnie, abym go nie poznał...

— Pan będzie łaskaw zawezwać jeszcze na chwilę portjera...

Kostrzyński spełnił polecenie.

— Więc pan powiada — zwrócił się nadkomisarz do portjera — że nikt obcy tego dnia nie wchodził do fabryki?

— Nikt, proszę pana...

— A pewien młodzieniec nie wchodził po południu?...

— Młodzieniec?... Żadnego młodzieńca nie widziałem...

— Bogacki... — wtrącił buchalter.

— A, pan Bogacki — zawołał portjer. — To przecież nikt obcy.. On popołudniu kilka razy wchodził i wychodził... Dostałem polecenie, aby go wpuszczać bez żadnych trduności....

— Kto wydał to polecenie?...

— Pan sekretarz...

— Ile razy wchodził pan Bogacki?...

— Raz wszedł na kilka minut, gdzie był tego nie wiem, potem wyszedł i znowu wrócił na kilka minut przed panem, prezesem...

— A Grey?...

— Późno przyszedł... Koło piątej...

— Dobrze, dziękuję, może pan odejść...

Po wyjściu portjera Rudnicki przeszedł się kilka razy po pokoju, wreszcie zapytał:

— Kto był na schc o wykryciu morderstwa?..

— aJ, magazynier sekretarz, dwie stenotypistki i kilku robotników...

— Grey był?...

— Nie.. nie widz o...

— A Bogacki?...

— Również go nie widziałem...

— A gdzie oni mogli być?..

— Nie wiem...

— Aha... W każdym razie na schodach ich pan nie widział...

— Napewno nie widziałem...

— Pan będzie łaskaw sprowadzić tych wszystkich, którzy byli na schodach po wypadku...

Kostrzyński spełnił polecenie nadkomisarza. Pierwsi świadkowie zgodnie oświadczyli, że nie widzieli na schodach po wykryciu morderstwa ani Bogackiego, ani Greya.

Sekretarz Szumskiego, starszy mężczyzna o pociągłej, zmarszczonej nieco twarzy, dodał nowy szczegół, którego nikt nie zuważył, a mianowicie, że przy trupie leżał jego portfel i sekretarz zauważył, że był on mocno wypchany.

— Kto widział jeszcze ten portfel?... — zapytał Rudnicki, zwracając się do obecnych.

Nikt nie mógł dać twierdzącej odpowiedzi.

— Więc tylko pan widział ten portfel? — zapytał nadkomisarz.— Czy może to pan twierdzić z całą stanowczością?...

— Tak jest, panie nadkomisarzu... Pamiętam jak najdokładniej... Portfel leżał tu przy trupie... Był nawet rozchylony... Ponieważ trzeba było wzywać pogotowie, więc nie zająłem się tą drobnostką... A gdy wróciłem, portfelu już nie było...

— Doskonale — odparł nadkomisarz.

— A teraz przepraszam panów na chwileczkę i proszę o przysłanie tu do mnie Greya...

(Dalszy ciąg nastąpi).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowo zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. - drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska S. A."

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach